

"Początki Wspólnoty sięgają 1987 roku.

Ówczesny wikariusz Ks. Ryszard Rej (obecnie proboszcz parafii Ruszków, diec. sandomierska) zaproponował Grażynie i Januszowi Nowak poprowadzenie scholi młodzieżowej i w następstwie zaopiekowanie się tą młodzieżą. Po ewangelizacji z filmem "Jezus" kilka osób wyjechało na rekolekcje oazowe."

To lakoniczne stwierdzenie z zakładki O WSPÓLNOCIE ma swoje rozszerzenie, ma swoją treść, a przede wszystkim ludzi którzy wtedy byli i których pociągnął i pobudził do działania i zaangażowania się Bóg. To Duch Święty sprawił, że wiele z tych młodych ludzi trwa mocno przy Jezusie jako swoim Panu i Zbawicielu.

{vimeo}51364157{/vimeo}

Pragniemy zamieścić kilka wspomnień, myśli, refleksji, świadectw z tych pierwszych chwil, tego zawiązywania się Wspólnoty...

Pamiętam jedną z pierwszych prób (może nawet to była pierwsza). Śpiewaliśmy a Grażyna była bardzo rozczarowana i niezadowolona. I wtedy wstawił się za nami Janusz. Zaczął przekonywać Grażynę, że nie będzie tak źle, że trzeba nam dać szansę. I Grażyna podjęła się tego wyzwania. I chyba nie żałowała. Miałyśmy chęci, trochę zdolności, do tego ćwiczenia i efekt był zadowalający. My w każdym bądź razie byłyśmy zadowolone.

Magda

Szczęść Boże

Bardzo dobrze było Was wszystkich zobaczyć, po tak długim czasie – i zatęsknić do tego - jak to było dobrze mieć i być we wspólnocie. Nie doceni się nigdy tego co się ma – jak się nie straci. Macie wielkie szczęście mając siebie nawzajem, mogąc się nawzajem wyciągać „za uszy” jak pójdzie coś nie tak, jak się ma chwile słabości, wątpliwości.

Trudno jest żyć – tak naprawdę wiarą, jeżeli nie ma się dookoła ludzi którzy tak żyją – wspierają kiedy trzeba, i przede wszystkim dzielą się swoimi doświadczeniami – tak że widzi się działanie Boga nie tylko w swoim życiu, ale i u innych.

Bardzo trudno znaleźć wspólnotę w której można się odnaleźć - po takiej wspólnocie jak Wasza. Wszędzie się człowiek czuje nie do końca u siebie. No i bardzo łatwo się niestety

Wpisany przez redakcja

środa, 10 października 2012 13:25

pogubić, jeżeli nie ma się wsparcia w innych. Wiem coś o tym - ale jedno co jest niesłuchanie ważne, żeby nie wiem jak się człowiek pogubił, to jeżeli był taki moment że oddało się życie Panu Jezusowi - to On zawsze znajdzie sposób żeby znów do siebie przyciągnąć. Rozmawiałam z wieloma osobami, które „zaczynały” w lży – a teraz są w różnych miejscach i wszyscy bardzo potrzebujemy modlitwy – WASZEJ - o wytrwałość i wiarę. Nikomu nie jest łatwo – ale nam chyba jest mimo wszystko trudniej. Bardzo proszę o modlitwę za nas - wszystkich rozproszonych i czasem bardzo pogubionych – żeby każdy znalazł się znowu na tej właściwej drodze z Bogiem.
Dorota